

Skandal na meczu Ekstraklasy. Bezkarci kibole atakują dziennikarza "Wyborczej", Lech Poznań nie reaguje

05.02.2025
Marta Danielewicz

 **wyborcza.pl** | POZNAŃ

Transparent wymierzony w dziennikarza Piotra Żytnickiego zawisł na stadionie miejskim podczas meczu Lecha Poznań z Widzewem Łódź. Dopuścił do tego poznański klub - organizator spotkania.

Mecz w Poznaniu inauguruje rundę wiosenną Ekstraklasy, najważniejszych rozgrywek piłkarskich w Polsce. W piątek 31 stycznia gromadzi na poznańskim stadionie ponad 30 tys. kibiców. Kolejni oglądają mecz przed telewizorami, bo transmituje go telewizja Canal Plus. Na boisku piłkarze Lecha Poznań grają z Widzewem Łódź.



W trakcie spotkania na trybunie zajmowanej przez kiboli Lecha pojawia się transparent z dużym napisem: "Żytnicki pedofil". Niżej niewielki dopisek: "Potwierdzone u informatorów". Według świadków płachta wisi co najmniej kilkanaście minut. Kibole odpalają zakazane prawem race. Ochrona nie reaguje. Kibole sami zdejmują transparent.

– Piotr Żytnicki jest jednym z najlepszych w Polsce dziennikarzy, którzy nie boją się pisać prawdy, poruszać tematów, które dla innych mediów są niewygodne – komentuje prof. Rafał Pankowski, socjolog z Collegium Civitas i działacz antyrasistowskiego Stowarzyszenia Nigdy Więcej.

– *Niewątpliwie za tę odwagę przychodzi płacić mu pewną cenę. Mam tu na myśli wrogie reakcje ze strony tych środowisk, które opisuje – dodaje.*

Zemsta kiboli Lecha Poznań

Tydzień przed meczem dziennikarz "Wyborczej" ujawnia, że na niemiecko-polskiej granicy policjanci z wydziału antynarkotykowego z Poznania przechwycili transport marihuany wart 6 milionów złotych.

Informatorzy Piotra Żytnickiego twierdzą, że odbiorcami mieli być kibole Lecha, bo "w Poznaniu jest tylko jedna grupa, która może przerobić takie ilości marihuany".

Policja miała precyzyjne informacje o transporcie, dlatego w półświatku pojawiły się pytania, kto zdradził tym razem. Nie była to pierwsza taka wpadka. W półświatku krąży wersja, że transport mógł wystawić policji Maciej D., ps. "Didi", mieszkający w Hiszpanii szef narkotykowego interesu, w przeszłości ważna postać na kibolskiej trybunie.

Według tej wersji "Didi", wystawiając własny transport, chciał na jakiś czas kupić sobie spokój. Żytnicki zaznaczył w artykule, że tej wersji nie da się zweryfikować, bo policja chroni dane swoich informatorów.

"Didi" był nie tylko stałym bywalcem poznańskich trybun, ale także członkiem bojówki kiboli Lecha Poznań. Uczestniczył w stadionowych zadymach i ustawkach. Mimo emigracji zachował wpływy i autorytet w środowisku kiboli.

W kilku źródłach słyszymy, że transparent wymierzony w naszego dziennikarza jest zemstą za artykuł o kibolskim narkobiznesie. Stworzyli go i wywiesili ultrasi, czyli grupa kibiców przygotowujących tzw. oprawy meczów: transparenty i pokazy pirotechniczne z zakazanymi na stadionach racami i petardami.

Lech Poznań współpracuje z ultrasami, udostępniając im pomieszczenie na stadionie wynajmowanym od miasta. Ultrasi mogą tam przechowywać między meczami flagi, transparenty, bębny.

Według naszych informacji w pomieszczeniu ultrasi malują także transparenty, unikając w ten sposób kontroli przy wejściu na stadion (ochrona powinna sprawdzać wnoszone przedmioty). W Lechu Poznań nikt nie ma kluczy do tego pomieszczenia.

W sierpniu 2013 roku podczas meczu z litewskim Žalgirisem Wilno kibole Lecha powiesili na stadionie transparent: "Litewski chamie, klękni przed polskim panem". Wybuchł międzynarodowy skandal. Henryk Szlachetka, dyrektor Lecha Poznań ds. bezpieczeństwa, powiedział wtedy policjantom o układzie klubu z kibicami.

Twierdził, że przed każdym meczem ultrasi pokazują mu projekt flag i transparentów, które chcą wywieszać.

Lech Poznań nie komentuje

Regulamin imprez masowych organizowanych przez Lecha Poznań zabrania wnoszenia i posiadania m.in. "materiałów zawierających treści obraźliwe". Zabrania również wywieszania haseł o treściach obraźliwych. Mimo to zatrudniona przez Lecha Poznań ochrona nie zareagowała na transparent obrażający dziennikarza "Wyborczej".

Prof. Rafał Pankowski, który bada język nienawiści i przemoc na polskich stadionach, podkreśla, że to klub jako organizator imprezy masowej odpowiada za przebieg spotkania. Oznacza to, że bierze odpowiedzialność nie tylko za bezpieczeństwo, ale także za zachowania niedopuszczalne, na granicy bądź łamiące obowiązujące w Polsce prawo.

Ma narzędzia – w postaci chociażby służb porządkowych – po które powinien w takich sytuacjach sięgnąć. Klub powinien reagować: usuwać nienawistne transparenty albo po fakcie wyciągać konsekwencje.

– Zwykle kluby tego nie robią. Na wielu poziomach, od wielu lat, instytucje, które powinny czuć się odpowiedzialne za kulturę kibicowania w Polsce, umywają ręce. Dotyczy to samych klubów – także Lecha Poznań – które nie są ośrodkami kreowania dobrej atmosfery, a maszynkami do robienia pieniędzy i platformą dla chamstwa i przemocy – mówi Pankowski.

Maciej Henszel, rzecznik klubu Lech Poznań, nie chce komentować sprawy. Zapewnia, że gdy dyrektor klubu ds. bezpieczeństwa zobaczył transparent, zainterweniował. – Po kilku minutach transparent zniknął – twierdzi Henszel. Tyle że według świadków obraźliwy baner wisiał co najmniej kilkanaście minut, kibole zdjęli go sami, na trybunie nie interweniowała ochrona.

Rzecznik Lecha nie wyjaśnia, kto dokładnie zdjął transparent i z kim kontaktował się dyrektor. Nie tłumaczy też, w jaki sposób transparent obrażający Piotra Żytnickiego znalazł się na stadionie, a potem na trybunie, czy przygotowano go w pomieszczeniu ultrasów i kto za to odpowiada.

Henszel nie odpowiada również na pytanie, czy Lech Poznań zamierza w tej sprawie podjąć działania. Nie dowiedzieliśmy się niczego o ewentualnych konsekwencjach wobec sprawców (za złamanie regulaminu poznański klub może ukarać kibiców tzw. zakazami stadionowymi, czyli zakazem wstępu na mecze).

Prezesem Lecha Poznań jest doktor nauk ekonomicznych Karol Klimczak, który wybryki kiboli i nakładane za to kary, od dawna wlicza w koszty prowadzenia klubu. Klimczak ręczył nawet za kibola prowadzącego stadionowy doping, którego prokuratura ścigała za intonowanie antyislamskich przyśpiewek. Prezes klubu pisał, że prowadzony przez kibola doping zapewnia niezapomniane wrażenia i buduje pozytywny wizerunek kibiców.

Skandal na meczu Ekstraklasy. Komisja Ligi zajmie się sprawą

O komentarz zwróciliśmy się także do Dominika Muchy, rzecznika prasowego Ekstraklasy. Mucha zapowiada, że Komisja Ligi – niezależny organ dyscyplinarny Ekstraklasy – na najbliższym posiedzeniu w środę 5 lutego będzie analizować materiały z meczu Lecha z Widzewem.

Mucha zastrzega, że o wynikach prac Komisji Ligi poinformowany będzie tylko klub. Za naruszenie postanowień regulaminu Ekstraklasy grożą kary. Jakże? Mucha odsyła nas do podręcznika Ekstraklasy na sezon 2024/2025. Szczegółów jednak nie znajdujemy.

– Ekstraklasa i Polski Związek Piłki Nożnej to kolejne instytucje współodpowiedzialne za to, jak wygląda kultura widowiska piłkarskiego w Polsce. Jeśli już decydują się nałożyć jakąś karę na dany klub czy jego kibiców, to są one śmiesznie niskie, niewspółmierne do problemu agresji i nienawiści na stadionach – komentuje prof. Pankowski.

Pankowski wymienia jeszcze władze samorządowe, które także powinny czuć się odpowiedzialne za to, co dzieje się na miejskich stadionach. Stadion, na którym mecze rozgrywa Lech Poznań, zbudowany za 750 mln zł z miejskiego budżetu tuż przed Euro 2012.

Potem miasto oddało stadion w zarządzanie spółce milionera Jacka Rutkowskiego, do którego należą koncern Amica oraz Lech Poznań. Niedawno Lech wykupił udziały w spółce Stadion Poznań, która zarządza obiektem. Miasto na wybryki kiboli od lat nie reaguje.

Jędrzej SolarSKI, pierwszy zastępca prezydenta Poznania, odpowiedzialny za sport, mówi, że nie widział transparentu obrażającego dziennikarza "Wyborczej", bo był na urlopie.

- Trudno mi to teraz skomentować. Żadne tego typu treści, które są wulgarne, nieprawdziwe, obrażające, nie powinny się znajdować na stadionach - mówi.

Kibole atakują dziennikarza "Wyborczej"

Słownik Języka Polskiego wyjaśnia, że pedofil to osoba odczuwająca popęd płciowy do dzieci. W powszechnym odbiorze pedofil to także sprawca przestępstw o charakterze seksualnym popełnianych na szkodę małoletnich.

Kibole nazwali pedofilem dziennikarza, który wielokrotnie opisywał przypadki pedofilii, przedstawiał historie ofiar, relacjonował procesy sprawców, m.in. księży czy wychowawców.

Socjolog z Uniwersytetu Adama Mickiewicza prof. Krzysztof Podemski zwraca uwagę, że oskarżenie Piotra Żytnickiego o "pedofilię" było celowym zabiegiem poznańskich kiboli. Piotr Żytnicki jest gejem, o czym mówił publicznie. Socjolog przypomina, że jeszcze do niedawna po ulicach polskich miast jeździły furgonetki prawicowej organizacji, głoszące homofobiczne hasła. Jednym z nich było zrównanie społeczności LGBT+ z pedofilią. Sąd w Szczecinie uznał to za zniesławienie.

– Homoseksualizm nie jest zboczeniem. Jest jedną z form ludzkiej seksualności. Pedofilia jest z kolei zboczeniem i ciężkim przestępstwem. Łączenie tego jest absolutnie nieprawdziwe i niedopuszczalne – mówi prof. Podemski.

– *Ten transparent jest zemstą wobec Piotra Żytnickiego, który wielokrotnie pisał o przestępczej stronie społeczności stadionowej – podkreśla prof. Podemski.*

Na tropie przestępców

Piotr Żytnicki jest dziennikarzem śledczym oraz wicenaczelnym poznańskiej redakcji "Wyborczej". Działalność kiboli Lecha Poznań opisuje od kilkunastu lat, za co otrzymywał wyróżnienia i nominacje do nagród dziennikarskich.

Razem z Marcinem Kąckim ujawnił, że Lech oddał kibolom władzę na jednej z trybun, na którą nie zapuszczała się ochrona. Dotarł do nagrań ze stadionowego monitoringu, na którym szef kiboli Krzysztof Markowicz, ksywa "Litar", opluwał i popychał rodzinę z dziećmi. Po publikacji prokuratura wszczęła śledztwo – Markowicz został prawomocnie skazany.

Opinia publiczna dowiedziała się też, że "Litar" miał posadę w Lechu Poznań (odpowiadał za kontakt z kibicami), a jego firma dostała na wyłączność wart 2 mln zł rocznie gastronomiczny biznes na nowym poznańskim stadionie. Sprzedawała kibicom kielbasy i napoje, a VIP-om przybyłym na mecze Lecha serwowała wykwinny catering. Kibol karmił też gości wieczoru wyborczego ówczesnego prezydenta Poznania Ryszarda Grobelnego.

Piotr Żytnicki opisywał też burdy wywoływane przez kiboli Lecha, antysemickie i islamofobiczne hasła skandowane w czasie meczów, a także ksenofobiczne transparenty.

Kibole atakują go nie pierwszy raz.

W przeszłości nieznani sprawcy wysyłali mu maile z groźbami: "Naprawdę pedrylu, prosisz się o masaż twarzy. Życzę ci z całego serca, by ktoś ci taki zafundował. Bez poważania i śmierć pedałom", "Nie zdajesz sobie sprawy, że idąc ulicami Poznania może ktoś napluć w tą twoją mordę. Pamiętaj, że my kibice pamiętamy długo. Osobiście liczę, że kiedyś będę miał okazję cię spotkać i wtedy powiem ci, co o tobie myślę".

Zawiadomiona o groźbach prokuratura nie ustaliła nadawców wiadomości. Piotra Żytnickiego obrażano też na forum internetowym stowarzyszenia kibiców Lecha Poznań. Opublikowano tam numer jego telefonu komórkowego.

M. Danielewicz: „Skandal na meczu Ekstraklasy. Bezkarne kibole atakują dziennikarza «Wyborczej», Lech Poznań nie reaguje”. [Poznan.wyborcza.pl](https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,31667067,zemsta-dilera-bezkarni-kibole-atakuja-dziennikarza-wyborczej.html), 5.02.2025.

<https://poznan.wyborcza.pl/poznan/7,36001,31667067,zemsta-dilera-bezkarni-kibole-atakuja-dziennikarza-wyborczej.html>